
KS. BŁAŻEJ MICHALEWSKI

TAM, GDZIE BÓG POŚLE. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA KS. JÓZEFA KUCZYŃSKIEGO

Wstęp

Oto wspomnienie z Bożego Narodzenia w łagrze w 1953 r. Jeden z więźniów, ks. Józef Kuczyński, wezwał by zgromadzić się na wachcie:

[...] Wyjechaliśmy z beczkami, a na horyzoncie na skarpie ukazał się ksiądz, wołał do nas czy już jesteśmy wszystkie, następnie polecił wzbudzić akt żalu, a on udzielił generalnej absencji. Po chwili podniósł wysoko rękę i przeżegnał nas. [...] Biegła następna grupa, ale ksiądz, brodząc po pas w śniegu, odszedł, nie zauważył ich¹.

Tak swoje doświadczenie spotkania z ks. Józefem Kuczyńskim² i jego posługę w łagrach Workuty, opisała siostra Urszula Lepko ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Natomiast ks. J. Kuczyński, zanotował w swojej książce wspomnienie o s. Urszuli i jej posłudze:

Siostra Urszula przygotowywała katoliczki Polki, Litwinki i Ukrainki do spowiedzi. Powiadamiała mnie, gdzie pracują. Przychodzę, żartuję: „Zdrastujecie, a gdzie moja simpatia? Biorę łopatę, pomagam ładować. Gdy się oswoiły

¹ U. Lepko, 1985, *Warszawa – Wspomnienia s. Urszuli Lepko*, [w:] I. Lewandowska, „*Wszystko marność prócz kochania Boga*”. *Siostry od aniołów w sowieckich więzieniach i łagrach. Wybór źródeł*, Białystok 2016, s. 272.

² Ks. dr Józef Kuczyński przyszedł na świat 4 marca 1904 roku w Buczkach oddalonych o 100 km od Żytomierza. W roku 1924 nielegalnie przekroczył granicę z Polską i wstąpił do Seminarium Duchownego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1930, pracował jako prefekt szkół powszechnych w Łucku, następnie w Instytucie Katolickim w Paryżu obronił doktorat. Kierował Akcją Katolicką w diecezji oraz był kapłanem wołyńskiej chorągwi harcerskiej. W latach II Wojny Światowej, był proboszczem w Szumnarze i w Dederkałach w powiecie krzemienieckim. W styczniu 1945 r. został aresztowany i skazany na dziesięć lat więzienia. Wyrok odbywał w łagrach Workuty. Po wyjściu na wolność pracował przez dwa i pół roku w Kazachstanie, gdzie posługą duszpasterską obejmował trzy rejony: trosmaryński, czałowski i kellerowski. W roku 1958 został ponownie aresztowany i skazany na siedem lat więzienia. Ks. J. Kuczyński przeszedł do historii jako kapłan, który był najdłużej więziony spośród księży pracujących w Kazachstanie, w sumie w łagrach przebywał siedemnaście lat. Po wyjściu na wolność wrócił na Ukrainę, gdzie został proboszczem w Barze na Podolu. Zmuszony przez władze do opuszczenia Baru, udał się do Wierzbowca, gdzie umarł 13 marca 1982 r.

z moim widokiem, ukryty za czymkolwiek spowiadam, komunikuję i ulatniam się. Ale były i takie kobiety, które poza obóz nie wychodziły. Je też Urszula przygotowywała. Podchodziłem do drutu kolczastego, za którym stały zgromadzone: „Pochwalony! Czy przygotowane do spowiedzi? Rachunek sumienia, żal za grzechy. Uwaga – żałujcie za grzechy, udzielam rozgrzeszenia... Za pokutę... Pochwalony!” Uciekam, bo strażnik na wieży już się denerwuje³.

Przywołane fragmenty wspomnień ukazują postawę ks. J. Kuczyńskiego, który w każdych warunkach gotów był pełnić swoją posługę kapłańską. Właśnie tam, w łagrach, dojrzywała myśl kontynuowania pracy duszpasterskiej wśród katolików w Kazachstanie. Kiedy otrzymał 44 dniowy urlop i pytał, czy może wyjechać na Ukrainę albo do Rosji, spotkał się z odmowną odpowiedzią. Zgodę dostał dopiero na wyjazd do Kazachstanu. Udał się tam i zatrzymał się wśród Polaków zamieszkujących w miejscowości o nazwie Taińcza. Tam chrzczył, spowiadał, błogosławił małżeństwa, udzielał komunii św., aż prezes rady wiejskiej, nakazał mu opuścić tę miejscowość⁴. Tak minął urlop, po którym ks. Józef Kuczyński wrócił do Workuty. 16 maja 1956 r. opuścił tę niegościnną ziemię i rozpoczął swoją podróż do Kazachstanu.

1. Posługa

Ks. Józef Kuczyński został zwolniony z łagru 16 października 1954 r., ale bez prawa opuszczania Workuty. Mógł z niej wyjechać dopiero 16 maja 1956⁵. Opuszczając łagry Workuty, postanowił, dalsze swoje losy oraz posługę kapłańską kontynuować w Kazachstanie. Po wyjściu z łagru powrócił w strony rodzinne, spotkał się ze swoją matką, a w czerwcu 1956 r. dotarł do Kazachstanu. Swój pobyt w Kazachstanie rozpoczął od spotkania z przyjaciółmi. Jak wspomina, 27 czerwca 1956 r. po 10 latach spotkał się w Karagandzie z ks. Władysławem Bukowińskim. U niego również 29 czerwca 1956 r. poświęcił polski kościół, który przetrwał do 4 lipca 1957 roku, kiedy to władze zamknęły go⁶. W Karagandzie i Akmolińsku, odwiedził swoich współtowarzyszy z więzień i obozów⁷.

Swoją posługę duszpasterską ks. Kuczyński pełnił w Taińczy skąd docierał do rejonów trosmaryńskiego, czałowskiego oraz kelerowskiego. Jak wspomina ks. Władysław Bukowiński, ks. J. Kuczyński później rozpoczął pracę w Kazachstanie niż on i ks. Bronisław Drzepecki, ale także później jego kościół został zamknięty i nawet wtedy ludzie zbierali się na modlitwie choć bez księdza⁸. W rejonie, w którym posługiwał ks. J. Kuczyński, znajdowało się 26 osiedli, w których mieszkali Polacy. Łączną liczbę osób objętych posługą ks. Józef szacował na około 20 tys.⁹. Byli to zesłańcy roku 1936. Przez 20 lat nie mieli możliwości spotkania kapłana, jak również przystępowania do sakra-

³ J. Kuczyński, *Między parafią a łagrem*, Warszawa 1989, s. 65-66.

⁴ Ibidem, s. 67.

⁵ R. Dzwonkowski SAC, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjowanego w ZSRS 1936-1988*, Lublin 2003, s. 353.

⁶ W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 87.

⁷ J. Kuczyński, op. cit., s. 68.

⁸ W. Bukowiński, op. cit. s. 88.

⁹ J. Kuczyński, op. cit. s. 68.

mentów świętych, lecz fakt, iż żyli oni we wspólnocie narodowej i kulturalnej, pozwoliło im zachować wiarę i język polski. Pojawienie się księdza w Taińczy i sprawowana przez niego posługa rozniosła się szerokim echem, dlatego też na nabożeństwa przyjeżdżali ludzie z miejscowości oddalonych o 40, 60 czy też 80 km, docierając najczęściej na skrzyniach samochodów ciężarowych i to nie patrząc na warunki atmosferyczne.

Tak stan przygotowania duchowego w jednej z miejscowości oddalonej o 22 km od Taińczy opisuje ks. Kuczyński:

Ludzie byli tam całkowicie przygotowani do spowiedzi i Komunii św., tak dzieci jak i osoby dorosłe, wstępujące w związki małżeńskie. Były tam bardzo pobożne i uświadomione niewiasty, które mogły nauczać. Później dwie z nich pracowały u mnie w Taińczy jako katechetki¹⁰.

Chociaż głównym miejscem pobytu była Taińcza, to ks. Kuczyński zdając sobie sprawę, że niektórym trudno dojechać do kościoła, sam udawał się do ościennych miejscowości:

Ponieważ nie wszyscy mogli dotrzeć do kościoła i przywozić dzieci do chrztu – jeździłem po wsiach i w mieszkaniach odprawiałem Msze św., spowiadałem, komunikowałem, chrzciliem i udzielałem ślubów. Odbywało się to w okropnym zaduchu i ciasnocie. Ale pamiętam też taką wieś odległą od Taińczy o 50 km – chyba Białojarka – gdzie postawiono wysoki namiot i w nim wybudowano kaplicę, ozdobioną sosenkami¹¹.

W miejscowościach, do których docierał ks. Józef, oprócz Polaków mieszkali także katolicy innych narodowości, dlatego też w liturgii i przy udzielaniu sakramentów oprócz języka polskiego, posługiwał się także niemieckim, rosyjskim, a także jak wspomina, językiem migowym¹².

Ks. Józef Kuczyński jak również ks. Bronisław Drzepecki podczas swojej pracy w Kazachstanie bardzo często udawali się do sąsiednich miejscowości, ale w niedzielę zawsze byli w centrum swoich parafii. I chodź z tego powodu nie mogli odbywać długich podróży misyjnych, to jednak docierali do dużej liczby wiernych w bliskiej okolicy¹³.

W kościele w Taińczy liturgia sprawowana była po łacinie, ale niektóre elementy odmawiane były po polsku jak „O przenajświętsza Hostio”, „Przed tak wielkim Sakramentem”, „Dafeś im chleb z nieba” oraz oracje i modlitwe przed Komunią św. Także ktoś z wiernych w języku polskim czytał z książeczki do nabożeństwa modlitwę przed i po Komunii św. By móc również umożliwić Niemcom modlitwę w swoim ojczystym języku, ks. Kuczyński odprawiał sumę dla Polaków, a o godz. 18.00 Msze św. dla Niemców, podczas której mówił kilka słów po niemiecku, a Niemcy śpiewali pieśni w swoim ojczystym języku¹⁴.

Zdawał sobie sprawę, że wspólnota, pośród której duszpasterzował ks. Kuczyński od 20 lat nie miała kapłana, jednak udzielając sakramentów wymagał od kandydatów do ich przyjęcia podstawowej wiedzy katechizmowej

¹⁰ Ibidem, s. 69.

¹¹ Ibidem, s. 72.

¹² Ibidem, s. 72.

¹³ W. Bukowiński, op. cit. s. 102.

¹⁴ J. Kuczyński, op. cit. s. 74-75.

oraz znajomości pacierza. Zwracał uwagę by chrzestnymi były odpowiednie osoby, mogące zapewnić chrześcijańskie wychowanie dziecka. Od dzieci w wieku 4-5 lat wymagał znajomość „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Gdy nie znały tych modlitw, nie udzielał sakramentu chrztu. Natomiast od dzieci w wieku 7-8 lat wymagał przygotowania do spowiedzi, jeśli nie były przygotowane, to kazał najpierw przygotować dzieci a następnie udzielał sakramentów. W wypadkach, kiedy okazywało się, że rodzice chrzestni sami nie są ochrzczeni to najpierw ich chrzczył, aby mogli wypełnić swoją posługę rodzica chrzestnego (kuma). Z braku kapłana, dość często zdarzało się, że do ks. Kuczyńskiego zgłaszały się pary bez sakramentu małżeństwa i które nie miały ochrzczonej dzieci. Wtedy katechetki przygotowywały pary przez kilkugodzinną katechezę, po czym ksiądz te pary spowiadał, udzielał komunii św., odprawiał modlitwę po komunii po czym błogosławił małżeństwa i udzielał sakramentu chrztu dzieciom. Często pary były dla siebie nawzajem świadkami ślubu i chrzestnymi dla dzieci¹⁵. Zdarzało się, że również w ogrodzie ks. Kuczyński udzielał sakramenty chrztu.

Dużym wydarzeniem w życiu religijnym mieszkańców Tainczy, była uroczystość Bożego Ciała. Dzięki temu, że kaplica znajdowała się na obrzeżach miejscowości, a dalej rozciągał się już step, uroczystości nie wywoływały bezpośredniego zainteresowania władz. Tak opisuje to ks. Kuczyński:

Ponieważ była za szczupła (kaplica), by urządzić w niej ołtarze, ustawiliśmy w moim ogrodzie trzy ołtarze i wychodziłyśmy do ogrodu: tutaj następowało zakończenie z kazaniem i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem – na wolnej przestrzeni tuż obok bezkresnego, płaskiego stepu, obok pola kartofli kwitnących w moim ogrodzie oraz słoneczników, ozdabiający nasz świat¹⁶.

2. Modlitwa za zmarłych, cmentarze

Szczególne miejsce zarówno w posłudze ks. Józefa Kuczyńskiego jak i w religijności osób, pośród których pracował, zajmowała modlitwa za zmarłych oraz miejsce ich pochówku. Tak wspomina, to ks. Kuczyński:

Nabożeństwo odprawiało się codzienne w intencji ludzi, którzy polegli w czasie wojny. Umarli oni bez spowiedzi, pochowani zostali bez kapłana; wszyscy więc garnęli się na te nabożeństwa i codziennie śpiewano modlitwę za zmarłych. Mieliśmy zaimprovizowany katafalk, świece, a nawet obraz Matki Boskiej Pocieszenia, który przywieźli ze sobą ludzie z Jampola¹⁷.

Przybywając do danej miejscowości, po wspólnej modlitwie i udzielaniu sakramentów, ks. J. Kuczyński udawał się na miejscowy cmentarz, gdzie „pieczętował” groby oraz odprawiał procesję z pięcioma stacjami z formularza liturgicznego na Dzień Zaduszny. Przy złej i chłodnej pogodzie ks. Józef siedział w kabinie ciężarówki, a ludzie przynosili grudki ziemi, które święcił i odmawiał modlitwę za zmarłych. Ziemia już poświęcona kładziona była na groby bliskich¹⁸. Inny obrzęd, jaki spełniano to „przewody”. Na cmentarzu przechodzono od grobu do grobu, modląc się przy każdym z nich. Czasami

¹⁵ J. Kuczyński, op. cit., s. 73.

¹⁶ Ibidem, s. 74.

¹⁷ Ibidem, s. 70.

¹⁸ J. Kuczyński, op. cit., s. 72.

trwało to cztery godziny. Modlitwy odmawiane były po łacinie za wszystkich spoczywających na cmentarzu z różnych narodowości¹⁹. Tak ks. Józef opisywał pogrzeb swojej matki, który na długo zapadł w pamięci mieszkańców Taińczy:

Zrobiliśmy piękną trumnę obitą czarnym atłasem, nabożeństwo odprawiono po polsku, a Niemcy śpiewali po niemiecku. Przyszali mi aż dwie ciężarówki: na jednej ustawiono trumnę, a na drugiej usiadło dużo dzieci z sąsiedztwa [...]. Przebyliśmy trzykilometrową trasę przez step i ustalił się porządek pogrzebu. Był to jeden z pierwszych pogrzebów zorganizowany z całą procesją, tak że później wspominali go wszyscy mieszkańcy. Na cmentarzu przemawiałem po polsku, po niemiecku i po rosyjsku²⁰.

Warto pamiętać, że pogrzeb był jedną z niewielu sytuacji, kiedy publicznie można było demonstrować swoją wiarę w państwie, gdzie wiara była prześladowana. Następującą uwagę poczynił ks. Kuczyński o pochówkach mużłmanów:

Cmentarze były wspólne dla wszystkich, oprócz mahometan, którzy mieli swój osobno. Jeśli zdarzyło się, że mahometanin był jakimś naczelnikiem, komunistą i pochowano go z czerwonymi flagami i orkiestrą oraz postawiono mu „szafkę”, na której była czerwona gwiazda, to Kazachowie przychodzili w nocy, odkopywali grób i przenosili zwłoki na swój cmentarz²¹.

3. Miejsce modlitwy

Brak kościołów i kaplic oraz prześladowania ludzi wierzących, sprawiło, że wszelkie spotkania religijne odbywały się w domach prywatnych i to z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Osoby, które spotykały się na modlitwie zdawały sobie sprawę, że z tego powodu mogą być represjonowane i prześladowane. Jednak pragnienie wspólnoty modlitwy, brało górę nad możliwymi konsekwencjami prawnymi. Ks. Józef Kuczyński po swoim przybyciu do Kazachstanu swoją posługę pierwotnie sprawował w domach prywatnych. W Taińczy miejscem modlitwy stał się dom Szymona Czarnego. Tak to wspomina ks. J. Kuczyński:

W Taińczy zbierało się dużo ludzi w domu Szymona Czarnego, który nie bał się przyjmować u siebie księży i umożliwiał odprawianie Mszy św. w swoim mieszkaniu²².

Dzięki staraniom ks. Józefa postanowiono by dom Szymona Czarnego przerobić na kaplicę. Aby otrzymać odpowiednią ilość miejsca na spotkania modlitewne, wyburzono ścianę w budynku, a mieszkańcy przenieśli się do przedsiönka. We wspomnieniach ks. Kuczyńskiego znajdujemy taki opis:

„Priczepa” ta bardzo nam się przydała. Ułożyliśmy w niej podłogę, ułożony z drążków dach podbiłem fornirem i pomalowałem, tak że wyszło dość przyzwoite pomieszczenie. Pod ścianą stały wieszaki i ławki, na których przyjezdni mogli wieszać swoje kozuchy oraz ustawiać koszyki z prowiantem, a do kaplicy wchodzili już jak do pokoju.[...]. Chociaż kaplica była niewielka – zaledwie

¹⁹ Ibidem, s. 74.

²⁰ Ibidem, s. 76 - 77.

²¹ Ibidem, s. 74.

²² Ibidem, s. 69.

12 metrów na 4 – mieściła jednak sporo ludzi. Zdarzało się, że w zimę, w czasie burzy śnieżnej ludzie, którzy przyjechali na nabożeństwo, nocowali w kaplicy i w „priczepie”²³.

Wspomniana przez ks. Józefa „priczepa” była przybudówką, która chroniła przed wiatrem oraz zamieciaми, pomieszczenie było budowane bez ścian wewnętrznych, aby zyskać na przestrzeni, gdzie magazynowano siano i słomę. W przybudówce czasami znajdowała się studnia oraz wejście dla bydła²⁴. Kaplica, którą zorganizował ks. Kuczyński, została poświęcona przez ks. Władysława Bukowińskiego w czasie jego pobytu w Taińczy²⁵.

4. Księża

W czasie swojej pracy duszpasterskiej w Kazachstanie, ks. Kuczyński spotykał się zarówno z księżmi, którzy wówczas tam przebywali, jak również z tymi, którzy tylko sporadycznie przyjeżdżali do tego stepowego kraju. Ks. Kuczyński kilkakrotnie wspomina o spotkaniu z ks. Władysławem Bukowińskim, z którym znał się jeszcze z czasów przedwojennych i z którym spotykał się później także w więzieniach. Pierwsze spotkanie miało miejsce tuż po przybyciu do Kazachstanu, gdy udał się do Karagandy, by uczestniczyć w imieninach ks. Władysława 27 czerwca 1956 r. Także wówczas, jak było to już wspomniane, poświęcił urządzoną przez niego kaplicę²⁶. Ks. Bukowiński odwiedził ks. Józefa w Taińczy i dokonał poświęcenia kaplicy w tejsze miejscowości. Uczestniczył także w 1957 r. wraz z ks. Bronisławem Drzepeckim w jego imieninach²⁷. Od ks. Drzepeckiego, który pracował w Akmolińsku, na początku swojej posługi w Taińczy, otrzymał informację o względnie spokojnej możliwości pracy. Zarówno z ks. Władysławem Bukowińskim jak i ks. Bronisławem Drzepecki oraz ks. Józef Kuczyński żył w przyjaźni, która sięgała czasów posługi w diecezji Łuckiej.

We wspomnieniach ks. Józefa można przeczytać o spotkaniu z ks. Michałem Kellerem.

Pracował on w północnym Kazachstanie początkowo jako więzień, a następnie jako osoba wolna, budowniczy nadzorujący budowy. Dowiedziawszy się o obecności księży w Kazachstanie, przyjechał do nich i po raz pierwszy od 12 lat odprawił Msze św. Później Msze św. odprawił codziennie. Po przejściu na emeryturę, osiedlił się wśród Niemców w Nowosybirsku, po czym udał się do Uzbekistanu, a następnie osiadł we Frunze w Kirgizji²⁸.

Ks. Józef Kuczyński spotykał się także, z księżmi grekokatolickimi, którzy przebywali na terytorium Kazachstanu. Wspomina o ks. Prokopiewie, który pochodził z diecezji przemyskiej i został zesłany do Taińczy, a przebywał w Akmolińsku. Skazany był na 25 lat pozbawienia wolności. Ks. Józef słyszał

²³ Ibidem, s. 69-70.

²⁴ Ibidem s. 69.

²⁵ Ibidem, op. cit., s. 73.

²⁶ Ibidem, s. 68.

²⁷ Ibidem, s. 73.

²⁸ Ibidem, s. 74.

o nim podczas pobytu w Workucie. Po zwolnieniu w 1955 r. ks. Prokopiew przybył do Kazachstanu, gdzie posługiwał wśród Niemców, Ukraińców i Polaków zamieszkujących w Akmolińsku. Jeździł także do innych miejscowości, szczególnie zamieszkałych przez Niemców. Kiedy przyjeżdżał do Taińczy, ks. Józef otaczał go opieką, pozwalając mu odpocząć oraz dobrze go odżywiając. Później ks. Prokopiew wyjechał on do Wilna. Był tam aresztowany, a po zwolnieniu zatrudnił się jako stróż na cmentarzu. Gdy zwolniono go z tego obowiązku, został skierowany do ciężkiej pracy w sowchozie. Ze względu na przyznanie mu inwalidztwa, został zwolniony z pracy i zamieszkał w mieszkaniu, gdzie sprawował Msze św. Natomiast w niedzielę wyjeżdżał na Białoruś, gdzie pomagał księżom polskim w spowiadaniu oraz sprawowaniu nabożeństw²⁹.

Szczególłą uwagę ks. Józef poświęcił ks. Piotrowi Radwańskiemu – prawdziwe jego nazwisko to Peresypkin. Był on marianinem narodowości rosyjskiej. Jego matka była Polką, a ojciec Rosjaninem³⁰. Do Kazachstanu przybył na zaproszenie ks. Kuczyńskiego. W czasie, kiedy matka ks. Józefa była bardzo chora i zdążył ją wyspowiadać przed śmiercią. Ks. Piotr Pieresypkim zamieszkał w Pietropawłowsku, po aresztowaniu ks. Kuczyńskiego, do niego udawali się ludzie, aby się wyspowiadać. Po jakimś czasie, ze względów zdrowotnych wyjechał do Lwowa, a następnie do Moskwy, gdzie poddał się operacji, podczas której zmarł. Pochowano go w Moskwie³¹.

5. Prześladowania

Od samego początku, praca duszpasterska ks. Józefa Kuczyńskiego związana była z różnymi formami prześladowań i utrudnień, z jakimi spotykał się ze strony władz. Udając się do miejscowości oddalonej od Taińczy o 22 km, ks. Józef udzielał tam sakramentów, lecz po pewnym czasie miejscowe władze zabroniły mu sprawować posługę w tej miejscowości i musiał powrócić do Taińczy. Jak wspomina, do rady wiejskiej, która wydała taki nakaz należał Polak o nazwisku Cerklewicz³².

Zgodnie z przepisami prawa sowieckiego, aby można zarejestrować legalnie działającą wspólnotę religijną należało powołać do życia komitet kościelny tzw. „dwudziestkę”. Zarejestrowana wspólnota miała prawo do miejsca modlitwy, mogła zatrudnić osoby niezbędne do funkcjonowania i utrzymania kaplicy czy kościoła oraz kapłana, który przypisany był do danej wspólnoty. Komitet dokonywał wszelkich opłat związanych z utrzymaniem miejsca modlitwy oraz opłacał należne podatki. Tak próby zalegalizowania „dwudziestki” w Taińczy opisuje ks. Kuczyński:

Polecono nam zwołać tzw. ‘dwudziestkę’, czyli komitet kościelny, wybrać zarząd i podać władzy obłasti celem zarejestrowania. Uczyniliśmy zgodnie z żądaniem. Przez jakiś czas wzywano nas by nam oznajmiać, że nic nie zostało załatwione i że pracujemy nielegalnie. Kiedy pojechaliśmy do władz, aby to wyjaśnić, powiedziano nam, że nie ma naszego podania. Zmienił się jakiś tam sekretarz i pism naszych nie odnaleziono³³.

²⁹ Ibidem, s. 75-76.

³⁰ R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 470-471.

³¹ Por. J. Kuczyński, op. cit., s. 76-77.

³² Ibidem, s. 69.

³³ Ibidem, s. 70.

Całą procedurę prawną zaczęto więc od początku wraz z zaświadczeniami ze stacji epidemiologicznej, komisji technicznej, która uznała, że dom grozi zawaleniem. Ostatecznie sytuacja się unormowała i można było w budynku legalnie sprawować nabożeństwa³⁴. Jednak niedługo trwał spokój, zaczęto ks. Kuczyńskiego wzywać do urzędów, straszyć oraz zawezwano go do prokuratury, gdzie zarzucono mu, iż sprzedaje swoje portrety. Ksiądz tłumaczył, że są to zdjęcia, jakie otrzymał podczas pobytu u kolegi na Ukrainie oraz, że na nich nie zarabia. W prokuraturze pokazano mu także wszystkie dokumenty związane z rejestracją komitetu z zarzutem, że pisane były jednym charakterem pisma.

Jako formę prześladowania stosowano bardzo wysokie podatki, ks. J. Kuczyński tak to opisał:

Obłożono mnie dużymi podatkami. Za pierwsze pół roku zapłaciłem 12 tysięcy rubli, za drugi rok – 36 tysięcy, a za trzeci 89 tysięcy. Napisałem deklarację o dochodzie, w którym nic nie można było zakwestionować, a mimo to podstawę wymiaru podatkowego stanowiła kwota trzykrotnie wyższa od zadeklarowanej³⁵.

Po odwołaniu się od tej decyzji przystano do kościoła kontrolę. Kontrolerzy obserwowali, co robi, ksiądz, a gdy ktoś przynosił ofiarę, natychmiast ją liczyli. Sprawdzano także czy podczas spowiedzi ksiądz nie bierze pieniędzy³⁶. Inną z metod, jakie stosowano chcąc represjonować osoby duchowne, były szkalujące artykuły w prasie. Metodę tę zastosowano również wobec ks. Józefa Kuczyńskiego.

Otóż w koczetańskiej „Prawdzie” zamieszczono artykuł na trzecią część strony pod tytułem, „Czy można mu wierzyć?”, w którym bardzo barwnie opisywano, jak uciekłem przez granicę do Polski, co tam robiłem, że później Związek Radziecki do mnie przyszedł, a ja na to spotkanie nie przyniosłem żalu, tylko kamień za pazuchą. Dalej opisywano jak i za co zostałem pierwszy raz uwięziony, potem omawiano moją działalność w Kazachstanie. Zostałem nazwany spekulantem i darmozjadem, oskarżony, że posadziłem ludziom na głowę matkę i dwie siostry, że spekulowałem dewocjonaliami – że np. za książeczkę wartą półtora rubla brałem 60 rubli³⁷.

Następująco relacjonował to ks. Władysław Bukowiński:

Józefowi zarzucano, że jest doświadczonym spekulantem i darmozjadem. Przyjechał do Taińczy, nabierał pieniędzy, zorganizował dochodowy interes – handel krzyżkami, medalikami i obrazkami – a teraz spaceruje po Taińczy i wygląda na zadowolonego z siebie franta³⁸.

Próba podważenia autorytetu księdza doprowadziła w konsekwencji do wydania przez władzę zakazu sprawowania nabożeństw. Jednak interwencja ks. Józefa i parafian sprawiała, że zakaz ten cofnięto i zezwolono na ich odprawianie. Podczas jednego z wyjazdów ks. Józefa z posługą duszpasterską do sąsiednich miejscowości, wytoczono mu sprawę sądową. Po przyjeździe dowiedział się, że jest oskarżony o niezapłacenie podatku w kwocie 16 tysięcy

³⁴ Ibidem, s. 70.

³⁵ Ibidem, s. 71.

³⁶ Ibidem, s. 71.

³⁷ Ibidem, s. 77.

³⁸ W. Bukowiński, op. cit., s. 113.

rubli. Oświadczono także, że jeśli kwota zostanie uiszczona, to sprawa zostanie skasowana. Sugerowano także ks. Kuczyńskiemu, aby opuścił Taińcze. Jako że tego nie zrobił w prasie ukazał się kolejny artykuł, w którym pisano, iż napada na wioski, a dotyczyło to posługi księdza w jednej z wiosek, gdzie poświęcił dom.

Napisali więc, że skradałem się po zaułkach (gdzie tam, we wsi stepowej zaułki?) i wszedłem do tego domu, ale kiedy chciałem dostać się do pokoju nauczycielki, dostałem odprawę. Widocznie nie chcieli kompromitować tej nauczycielki. Szybko więc – pisali – ochrzciłem dzieci, udzieliłem ślubów i czym prędzej uciekłem³⁹.

Dalsze prowadzone działania przeciwko ks. Józefowi Kuczyńskiemu zaowocowały przeprowadzeniem rewizji, jakiej dokonano w kaplicy i jego mieszkaniu. Miało to miejsce 9 grudnia 1958 r.⁴⁰, w dwa i pół roku po jego przybyciu do Kazachstanu. Szukano materiałów, za których posiadanie można by księdza oskarżyć. Znalaziono jedynie listy do Publicznego i kilku innych osób. Ostatecznie zabrano ks. Józefa i przewieziono do Kokczetawu⁴¹.

Siostry moje wszczęły lament: Mania narobiła krzyku na całą ulicę, rzucała się pod koła samochodu. Poza tym było dużo ludzi, którzy przyszli na nabożeństwo i powstało wielkie zamieszanie⁴².

Po przyjeździe na miejsce, całą noc trzymano ks. Józefa w gabinecie, po czym przedstawiono mu nakaz aresztowania i po rewizji osobistej odesłano do celi. Siostry w paczce żywnościowej dostarczyły ks. Kuczyńskiemu rodzinę i opłatki, dzięki czemu mógł sprawować Msze św. Podczas przesłuchań zarzucano ks. Józefowi:

[...] że pod pozorem religii zajmowałem się działalnością antyradziecką. [...] Zarzucali mi (naczelnik wydziału), że nielegalnie pracowałem.⁴³

Podczas rewizji u ks. Józefa znaleziono kilka egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej” oraz „Sodalis Marianus”, czasopisma te traktowane były jako literatura antysowiecka. Książki zostały więc oskarżone o jej przechowywanie. Jednym z „dowodów” oskarżenia była fotografia – fotomontaż z Workuty, na której znajdowali się prowadzeni więźniowie, płacząca matka, żona z dzieckiem przy choince oraz zapisana data 1917-1957. Ks. Józef Kuczyński został skazany na 10 lat, po przewiezieniu go do Pietropawłowska, ze względu na zmianę kodeksu karnego, wyrok zmieniono na 7 lat⁴⁴. O wyroku tak pisał ks. Władysław Bukowiński:

Zasądono ks. Józefa na 10 lat pozbawienia wolności. Wynajęty przez siostry adwokat założył apelację, w rezultacie której skrócono mu termin więzienia z 10 do 7 lat. Tych 7 lat Józef odsiedział „od dzwonka do dzwonka” i zdobył rekord światowy – 17 lat uwięzienia...⁴⁵

³⁹ J. Kuczyński, op. cit., s. 78.

⁴⁰ R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 353.

⁴¹ J. Kuczyński, op. cit., s. 79.

⁴² Ibidem, s. 79.

⁴³ Ibidem, s. 78.

⁴⁴ Ibidem, s. 80.

⁴⁵ W. Bukowiński, op. cit., s. 115.

Wyrok zapadł 25 lutego 1959 r. ogłoszony przez Koczetawski Sąd Obwodowy następnie deportowano ks. Józefa Kuczyńskiego do Angarałagu w obwodzie irkuckim na Syberii. Łagier ks. Józef opuścił 9 grudnia 1965 roku po odbyciu całego zasądzanego wyroku⁴⁶.

6. Z powrotem na Wołyniu

W dwa miesiące po zwolnieniu z łagru w Mordowi, ks. Józef Kuczyński wyjechał do Winnicy, gdzie dowiedział się, że obejmie parafię w Barze. Wiadomość ta została mu przekazana przez komitet kościelny w mieszkaniu ojca jego przyjaciela ks. Bronisława Drzepeckiego i oficjalnie potwierdzona przez pełnomocnika do spraw religijnych obwodu winnickiego. Ks. J. Kuczyński legalnie posługiwał w parafii Bar i przynależących do niej wioskach oraz w kościołach w Łucyńcu, Wierzbowcu i Śnitkowie⁴⁷.

Posługa ks. J. Kuczyńskiego rozpoczęła się 1 lutego 1966 r., a pierwsze spotkanie z parafianami miało miejsce 2 lutego. Ks. Józef zamieszkał w zakrystii, która została wcześniej przysposobiona do tego celu dzięki temu, że przyjeżdżał tu z posługą ks. Chomicki. Według szacunków, parafia barska liczyła 7 tys. wiernych. Natomiast do spowiedzi wielkanocnej przystępowało ok. 3 tys. wiernych. Ks. J. Kuczyński oprócz posługiwania w samej miejscowości Bar, dojeżdżał jeszcze do kościołów oddalonych o 50, 60, 70 km, lecz ze względu na dużą odległość docierał tam tylko 8-10 razy w roku. W czasie podróży towarzyszyły księdzu katechetka, organista oraz jego siostra⁴⁸.

Szczególną uwagę ks. Kuczyński zwrócił na mieszkańców Hryczyna oraz okolic Szarówka, Szaraweczka i Maćkowca. Byli to mazurzy, którzy zachowali i pielęgowali polskość. W codziennych kontaktach między sobą posługiwali się językiem polskim, co było mało spotykane, gdyż po polsku rozmawiano tylko z księdzem, a bardzo rzadko między sobą⁴⁹. Przybyli oni na tę ziemię w XVII w., kiedy na mocy traktatu w Karłowicach, Rzeczpospolita odzyskała Podole. Wtedy część mieszkańców Mazowsza szukając ziemi i lepszej przyszłości, przybyła na te tereny pielęgnując język ojczysty i wiarę katolicką.

Na terenie, gdzie pracował duszpastersko ks. Józef w szczególny sposób można było zaobserwować połączenie wiary katolickiej z polskością, a także rolę Kościoła w pielęgnowaniu i przekazywaniu korzeni polskich mieszkającej tam ludności. Za pomoc w pielęgnowaniu języka ojczystego służyły pieśni kościelne, modlitwy, a także książki. Wśród książek, jakie ks. Józef wypożyczał wiernym, znajdowały się „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza, „Pożar i zgliszcza” Rodziewiczówny, żywoty świętych. Podczas wieczorków poetyckich dzieci recytowały wiersze i śpiewały piosenki po polsku m.in. „Płynie Wisła, płynie”. Szczególne wzruszenie wywołały słowa wiersza Władysława Bełzy „Kto ty jesteś? Polak mały” z zakończeniem „W co wierzysz? – W Polskę wierzę”⁵⁰.

Mimo zakazu władz, ks. Kuczyński starał się sprowadzić z Polski książeczki do nabożeństwa, które później przekazywał dzieciom przygotowującym do Pierw-

⁴⁶ R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 353.

⁴⁷ J. Kuczyński, op. cit., s. 83.

⁴⁸ Ibidem, s. 83-84.

⁴⁹ Ibidem, s. 84.

⁵⁰ Ibidem, s. 85.

szej Komunii świętej, natomiast polskie czasopisma przesyłane były w listach, które otrzymywał od Franciszkanów z Niepokalanowa i księży z Polski⁵¹.

Ofiarność parafian barckich wystarczała nie tylko na utrzymanie księdza, ale także osób pracujących przy kościele i znajdujących się w potrzebie, którymi zajmowała się siostra ks. Józefa. Dzięki zaangażowaniu parafian, po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń, został wyremontowany kościół w Barze oraz dokonano niezbędnych prac w kościołach w Łuczyńcu i Wierzbowcu. Uroczystość poświęcenia odnowionego kościoła w Barze odbywa się 7 października 1969 roku, a uczestniczyło w niej dziewięciu kapłanów. Wielkim wydarzeniem w życiu wspólnoty parafialnej był również jubileusz kapłaństwa, jaki odbył się w 1970 roku na pamiątkę prymicji, które ks. Józef sprawował 22 kwietnia 1930 roku w Lubomiu. Na uroczystości jubileuszowe przybył ks. infulat Antoni Jagłowski, który był rektorem seminarium duchownego w Łucku oraz ks. Władysław Bukowiński z Karagandy. Wszystkich księży, którzy przyjechali na jubileusz ks. Józefa Kuczyńskiego było dziewięciu⁵². W jego posłudze oprócz chwil rado-snych, były również momenty trudne. Tak o nich pisał ks. Józef:

W życiu codziennym, muszę to przyznać, dokuczała mi czasem ludzka małostkowość, która była przyczyną wielu niepowodzeń i zgrzyot. Znalazłem jednak na to lekarstwo. Od czasu do czasu trzeba było oddalić się i stanąć gdzieś, skąd jest przepiękny widok na kościół i spojrzeć jaki on jest uroczy. A później z takiej też perspektywy spojrzeć na siebie samego, aby dojść do wniosku, że drobne święnstewka ze strony różnych ludzi – bo ludzie są zawsze ludźmi – nie mogą zasłonić mi tego wspaniałego obrazu, tej pięknej pracy jaka dokonuje się w tym kościele i z tymi ludźmi. Powtarzam im zawsze, żeby to piękno, które jest na sklepieniu kościoła, odbiło się w ich duszach, aby mogła być coraz piękniejsza⁵³.

Opisując swoją posługę kapłańską, ks. J. Kuczyński wskazuje jednocześnie na jej specyfikę. Nie mając nad sobą bezpośredniego przełożonego w osobie biskupa, kierował się tym, co udało mu się usłyszeć w radio czy też przeczytać w wycinkach prasowych, a dotyczyło reformy posoborowej Kościoła. Do liturgii ks. Józef wprowadził język polski, w kościele ustawił nowy ołtarz by sprawować Msze św. twarzą do ludzi. Zwracał uwagę parafianom by włączyli się czynnie w celebrację Mszy św., odkładając różańce i zamykając książeczki.

Udając się do chorych pokonywał nawet 100 km, chociaż zazwyczaj wynajmował taksówkę, to zdarzało się, że przychodził naczelnik i zamówiony pojazd zabierał do swoich celów, wtedy ksiądz jechał pociągiem bądź autobusem do chorego, a zimą docierał saniami⁵⁴. Kiedy droga do wsi była w bardzo złym stanie, gromadzono chorych na cmentarzu przy wcześniej przygotowanym ołtarzu. Ksiądz przybywał z Najświętszy Sakramentem, spowiadał oraz udzielał zebranych komunii świętej, a także namaszczenia chorych⁵⁵. Utrudniana była możliwość poświęcenia nowych domów czy mieszkań. W takich wypadkach domownicy zapraszali do siebie osoby chore i przy okazji odwiedzania tych osób, ksiądz święcił mieszkanie⁵⁶.

⁵¹ Ibidem, s. 85.

⁵² Ibidem, s. 85-86.

⁵³ Ibidem, s. 86.

⁵⁴ Ibidem, s. 86.

⁵⁵ Ibidem, s. 87.

⁵⁶ Ibidem, s. 87.

We wsiach, do których docierał ks. J. Kuczyński, były tzw. Przewodniczki, które pomagały w prowadzeniu działalności duszpasterskiej. Tak o nich pisał ks. Józef:

Przewodniczki, czyli *brygidówki*, to niewiasty które cokolwiek lepiej rozumieją zasady religijne, posiadają energię, zasoby wiary i miłość do ludzi. Zbierają się one na modlitwie. Latem zazwyczaj modlą się na cmentarzu, w odległych wsiach, a zimą w mieszkaniu – zwłaszcza w piątki wielkopostne na Drogę Krzyżową. Taka przewodniczka przyjeżdża również do mnie, umawia się kiedy ma chorych przygotować⁵⁷.

Natomiast tak sprawowanie pogrzebów opisywał ks. Józef Kuczyński:

Urządza się też pogrzeby dla wszystkich, którzy zostali pochowani bez chrześcijańskiego obrzędu. Aby nie musiał chodzić po wszystkich grobach, przynoszą mi grudki ziemi, które święcę, błogosławię, odprowadzam cały pogrzeb, a następnie grudki te ludzie odnoszą na groby swych zmarłych. Obywa się także procesja, tak ja w Dzień Zaduszny – z pięcioma stacjami⁵⁸.

Pogrzeby, które odprowadzał ks. Józef Kuczyński w Barze były z wprowadzeniem trumny do kościoła, gdzie odbywała się cała ceremonia pogrzebowa wraz z tzw. pieczętowaniem, czyli posypaniem grobu ziemią i wypowiedzeniem słów: „Z prochu jesteś i w proch się obrócisz”. Ze względu na dużą odległość, gdy ktoś z parafian został pogrzebany bez księdza, to przy najbliższej wizycie księdza w tej miejscowości, grób zmarłego był „zapieczętowany” przez niego⁵⁹.

Szczególnym czasem, kiedy rzesze wiernych spieszyło do swojego duszpasterza, był okres Wielkanocny. Wtedy z najodleglejszych miejscowości do kościoła w Barze przybywali ludzie, aby się wyspowiadać. Ksiądz zaczynał spowiedź od tych, którzy przybyli z daleka by mogli przystąpić po spowiedzi do komunii św. i zdążyć na dostępny środek transportu. Inni mieszkający w odległości ok. 7 km. wracali po spowiedzi do swoich domów pieszo. Ks. Józef kładł się spać dopiero po wyspowiadaniu wszystkich penitentów⁶⁰. Dbął również o to, by osoby przyjmujące sakramenty były odpowiednio przygotowane. Dlatego też upominał tych, którzy nie chodzili do spowiedzi, egzekwował surowo prowadzenie życia zgodnego z wiarą. Nie przyjmował za chrzestnych osób, które nie miały ślubu kościelnego. Odmawiał chrześcijańskiego pochówku, jeśli ktoś nie był wyspowiadany i prowadził grzeszne życie, potępiał pijaństwo. Jednocześnie wychodził naprzeciw osobom, które chciały uporządkować swoje życie zgodnie z zasadami wiary. Prowadził dla takich osób katechezę, uczył je modlitw, jeśli nie umiały czytać po polski, to słowa modlitwy dawał napisane cyrylicą. Zachęcał do wspólnej modlitwy szczególnie w domach rodzinnych zdając sobie sprawę, że przede wszystkim w rodzinie wiara się rozwija i jest przekazywana⁶¹.

W roku 1972 władze ustanowiły w Barze nowego proboszcza, którym został ks. Bronisław Biernacki, a o ks. Józefie powiedziano: „Szczob joho noha

⁵⁷ Ibidem, s. 87.

⁵⁸ Ibidem, s. 87.

⁵⁹ Ibidem, s. 88.

⁶⁰ Ibidem, s. 87.

⁶¹ Ibidem, s. 88-89.

zawtra tu ne stała.” Ks. Kuczyński oddał więc klucze od kościoła nowemu proboszczowi, usiadł jeszcze na schodach kościoła i z żalu zapłakał. Następnie wyjechał do Wierzbowca⁶². Zamieszkał w zakrystii w pomieszczeniu zimnym i bez wody, natomiast jego siostra znalazła mieszkanie niedaleko kościoła⁶³. Po pewnym czasie udało mu się kupić mieszkanie od byłego dyrektora szkoły i zamieszkać w nim wraz z siostrą⁶⁴. Posługując w Wierzbowcu, ks. Józef dojeżdżał także do Snitków i Łuczyńca, które znajdowały się 60 km. od miejsca jego zamieszkania. Cały czas ks. J. Kuczyński był pod bacznym nadzorem KGB i nieraz wzywany był na przesłuchiwania, grożono mu także, że znów może być aresztowany. W prasie lokalnej pojawiały się artykuły szkalujące księdza i opisujące go jako wroga ludu⁶⁵. Mimo tych trudności, ks. Józef nadal prowadził swoją działalność duszpasterską, odprawiając Msze św., spowiadając, przygotowując dzieci do I Komunii św. czy też odwiedzając chorych. 9 maja 1980 roku, ks. Józef Kuczyński obchodził Złoty Jubileusz kapłaństwa. W uroczystej Mszy św. uczestniczyło 11 kapłanów, kazanie wygłosił ks. Antoni Chomicki, rozdano 2000 obrazków jubileuszowych, a i tak nie dla wszystkich wystarczyło. Na uroczystości przybyły osoby z Litwy, Polski, Karagandy, Kijowa, Lwowa, był również kolega ks. Józefa, który pracował z nim w kopalni w Workucie⁶⁶.

6 października 1980 został mianowany nowy proboszcz do Wierzbowca; był nim ks. Jurij Nahorny⁶⁷. W tym czasie stan zdrowia ks. Józefa Kuczyńskiego pogarszał się. Modlił się na różańcu, w pierwszy piątek marca odprawił swoją ostatnią Mszę św., w kolejny piątek poprosił o komunię św. przyjął także sakrament chorych, którego udzielił mu ksiądz Jerzy. Zmarł w sobotę 13 marca 1982 roku. Pogrzeb ks. Józefa Kuczyńskiego odbył się 16 marca 1982 roku. Uczestniczyło w nim 26 kapłanów oraz rzesze wiernych. Kazanie wygłosił ks. Antoni Chomicki proboszcz z Murafy. Po nim przemówił ks. Starniskas Alfonsas, który za swoje słowa został aresztowany⁶⁸. Ks. Józef Kuczyński został pochowany na cmentarzu w Wierzbowcu.

7. U swoich byłych parafian

Przedstawiając pewien wycinek z życia i posługi duszpasterskiej ks. Józefa Kuczyńskiego, warto odnieść się do jeszcze jednego wydarzenia z jego życia, a świadczącego o postawie ks. Józefa jako Dobrego Pasterza. Chodzi mianowicie o jego dwukrotny pobyt w Krzywiźnie, gdzie spotkał się ze swoimi byłymi parafianami z Dederkał, pośród których pracował przed swoim aresztowaniem.

Dederkały Wielkie niegdyś miasteczko i majątek ziemski znajdujące się na Wołyniu w rejonie szumskim w obwodzie tarnopolskim, były rodzinną miejscowością ruskiego rodu Dederkałów (Dederków, Dederkalskich) co najmniej

⁶² G. Konkol SVD, *Ks. Józef Kuczyński więzień Workuty i Syberii*, Nysa-Wierzbowice 2003, s. 205.

⁶³ Ibidem, s. 209.

⁶⁴ Ibidem, s. 212.

⁶⁵ Ibidem, s. 210.

⁶⁶ Ibidem, s. 226.

⁶⁷ Ibidem, s. 228.

⁶⁸ Ibidem s. 232-235.

do XVI w., kiedy to majątek został rozdrobiony i tylko niewielka jego część przynależała jeszcze do rodziny Dederków. Od I połowy XVIII w. część majątku stała się własnością rodziny Kołłątajów. Tutaj w 1750 roku urodził się Hugo Kołłątaj jedna z najwybitniejszych postaci polskiego oświecenia⁶⁹.



Fot. M. Zatylna, *Gdzie jest cudowny obraz?*
[w]: *Kulisy Powiatu. Kluczbork – Olesno*, nr 8 (687) 23.02.2017 s. 9

W roku 1753 staraniem Antoniego Wyszpolskiego wybudowano drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz klasztor, do którego zostali sprowadzeni Bracia Mniejsi św. Franciszka (Reformaci). Przybyli oni z Zośniszcz. Fundatorem nowego murowanego kościoła oraz klasztoru był w roku 1760 sędzia grodzki krzemieniecki Michał de Grotius Preys. Kościół wybudowano w stylu rokoka, klasztor natomiast słynął z pięknej barokowej attyki, która wieńczyła budynek klasztoru. W roku 1805 bp Kaczkowski dokonał konsekracji nowego kościoła w Dederkałach, a w 1873 r. przeniesiono tutaj Reformatów z Krzemieńca. W kościele znajdowało się siedem barokowych drewnianych ołtarzy. W ołtarzu głównym umieszczono słynący cudami obraz Chrystusa Ukrzyżowanego.

⁶⁹ G. Rąkowski, *Przewodnik po Ukrainie Zachodniej część I Wołyń*, Pruszków 2005 s.399 <https://books.google.pl/books?id=BwWBBYDGNLsC&pg=PA399&lp=PA399&ots=14YIZbYMii&focus=viewport&dq=obraz+jezusa+ukrzy%20w%20krzywi%20C5%BAnie&hl=pl#v=onepage&q=obraz%20jezusa%20ukrzy%20C5%BAnie&f=false>, (stan na dzień 22.03.2018).

Klasztor w Dederkałach składał się z 60 cel, kuchni, refektarza, pomieszczeń gospodarczych, wirydarza oraz sadu ogrodzonego murem⁷⁰. Kiedy dokonywano kasat zakonów przez władze carskie w latach 1831 oraz 1864, pozostawiono go jeszcze. Dopiero w roku 1891 zamknięto klasztor, a na jego miejscu w murach klasztornych otworzono rosyjskie seminarium nauczycielskie, a kościół oddano prawosławnym. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w roku 1920 kościół został zwrócony katolikom, a w klasztorze po kilku latach umieszczono jednostkę KOP⁷¹.



Fot. G. Konkol, *Oddali życie za Chrystusa*.
Obraz Jezusa Ukrzyżowanego rok 1977 – Krzywizna

Obraz Jezusa Ukrzyżowanego namalowany był na płótnie. Przedstawiał ukrzyżowanego Chrystusa w koronie cierniowej wysadzonej rubinami, w miejscach, z których wypływała krew umieszczono 36 pereł. Pierwotnie obraz znajdował się on na dworze pewnej hrabiny. Pewnego razu zauważyła ona, że z ran Chrystusowych wypływa krew, więc pod obraz podłożyła płótno, na które spływała krew z obrazu. Według późniejszych analiz była to krew ludzka. Kolejnym cudem było ocalenie dziecka właścicielki majątku pani Wszepolskiej. Jadąc wozem nagle konie się spłoszyły, a dziecko wypadło z rąk matki i wpadło pod konie tracąc przytomność i nie dając oznak życia. Matka padając na kolana gorliwie modliła się za przyczyną Jezusa Ukrzyżowanego, dziecko przeżyło upadek, a matka ofiarowała srebrne wotum dziękczynne przedstawiające dziecko w powijakach. Innym razem zauważono pożar w majątku, który zbliżał

⁷⁰ *Dederkały (parafia)*, http://www.wolhynia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=152&catid=25&Itemid=101, (stan na dzień 22.03.2018).

⁷¹ G. Rąkowski, op. cit., s. 399.

się do obrazu. Pracujący tam Żyd zabrał obraz i wybiegł z nim na zewnątrz krzyżując: „Jezu, ratuj, bo nikt nas nie uratuje!”. Wiatr zmienił kierunek i udało się uratować dwór. Według podania, wtedy to ofiarowano obraz do kościoła. Odświeżeniu obrazu przed Mszą św. towarzyszyła następująca pieśń:

Witaj, Jezu na twarz padamy
Do Ciebie, Panie, kornie wołamy
Łaski Twojej żebrzemy, Ty nakłoń ucha
Niech Twoja dobroć grzesznych wysłucha.
Witaj, o Jezu słynny cudami
Który przebywasz tu między nami.
Który przebywasz tu w Dederkałach⁷².

W 1939 do parafii Szumbar przybył ks. Józef Kuczyński. Swoją posługą duszpasterską obejmował także parafię Dederkały. W 1941 roku na prośbę księdza prałata Anzelma Zagórskiego, którego władze sowieckie przeniosły z Krzemieńca gdzie był prefektem w szkole do oddalonych o sto km. Kąt, ks. Kuczyński odstępuje parafię Dederkały księdzu Zagórskiemu. Pogarszający się stan zdrowia ks. Zagórskiego sprawia, że po roku pracy w Dederkałach umiera on w wieku 75 lat, z czego 51 przeżył jako kapłan, a ks. J. Kuczyński w roku 1942 ponownie obejmując posługę w parafii Dederkały⁷³. Tak Dederkały opisuje we wspomnieniach ks. Józef Kuczyński:

Wieś Dederkały rozciągała się wzdłuż drogi biegnącej z lewej strony klasztoru. Składała się z drewnianych lub glinobitych domów pokrytych słomą lub – rzadko – dachówką. Jedyne murowane domy na wsi postawił przybysz z krakowskiego, tuż obok kościoła. Mieściły się tam piekarnia i sklep. Po prawej stronie zabudowań klasztornych, w niewielkim oddaleniu, stał opuszczony dwór hrabiów Czosnowskich otoczony brzoźowym parkiem. Ilu mieszkańców liczyły ogólnie Dederkały – dokładnie nie pamiętam. Wiem, że mieszkało w nich około 60 polskich, katolickich rodzin⁷⁴.

W nocy z 18 na 19 marca 1943 r. bandy UPA dokonały pierwszego mordu w Dederkałach zabijając dwie osoby, które pracowały u Niemców oraz mordując rodzinę Buczałskich⁷⁵. Według obliczeń ks. J. Kuczyńskiego, w 1943 r. na terenie jego parafii zamordowano ponad 200 Polaków, w tym około 50 dzieci w wieku do lat 14 oraz około 50 osób liczących ponad 60 lat⁷⁶.

Z biegiem czasu wraz z nasilającymi się zabójstwami, mieszkańcy okolicznych miejscowości oraz Dederkał chronią się w zabudowaniach klasztornych, które zostają przekształcone na obronną twierdzę. Szczególny czas obrony przed banderowcami przypada na dni 2-21 lutego 1944 roku. Jako podziękowanie Panu Bogu za ocalenie przed śmiercią z rąk banderowców, mieszkańcy Dederkał oraz ks. Józef Kuczyński już po wojnie ufundowali wotum dziękczynne, które zawisło przy obrazie Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiźnie⁷⁷.

⁷² G. Konkol, *Oddali życie za Chrystusa*, Wierzbowiec – Nysa 1998, s. 50-51.

⁷³ J. Kuczyński, op. cit., s. 11-13.

⁷⁴ Ibidem, s. 12-13.

⁷⁵ Ibidem, s. 14-15.

⁷⁶ Ibidem, s. 19.

⁷⁷ Ibidem, s. 92.

Na uwagę zasługuje również postać matki ks. J. Kuczyńskiego Antoniny, która podczas obrony wykazała się wielkim hartem ducha. Tak jej postawę wspomina naoczny świadek tamtych wydarzeń:

Oprócz księdza, bohaterska była też jego matka. Ona podtrzymywała szczególnie kobiety właśnie na duchu. Tłumaczyła im, że mamy ten cudowny obraz, że mamy obronę, że nie mamy sprzętu wojennego za dużo, ale mamy, że mamy tego Rosjanina. Rzeczywiście jakby to wszystko prześledzić, to wygląda na cud⁷⁸.

Podczas obrony przed banderowcami, ks. J. Kuczyński, razem z organistą organizowali szkołę dla znajdujących się w kościele dzieci. Na zakończenie nauki, uczniowie otrzymali również świadectwa⁷⁹.

Po zakończeniu oblężenia, część Polaków postanowiła wrócić do swoich domostw po zostawione rzeczy. Jak wspomina Bronisław Omelański, dziewięćdziesiąt procent osób, które poszły aby odzyskać swój dobytek, zostało wymordowanych przez sowietów⁸⁰.

Wraz z wkroczeniem wojsk sowieckich, w sierpniu 1944 roku, władze ogłosiły zapisy na wyjazd do Polski. Ostatecznie uformowany transport wyruszył w kierunku Polski 8 maja 1945 roku. Podróż odbywała się w odkrytych wagonach. Repatrianci zabrali oprócz podręcznych rzeczy również bydło. Zdarzało się, że podczas postoju na stacjach, kiedy opuszczano wagony w poszukiwaniu wody, czy też przygotowywaniu strawy poza wagonem, pociąg ruszał, zostawiając tych, którzy nie zdążyli dobiec do swojego wagonu, czy też trzeba było porzucić naczynia i posiłek i wsiadać do wagonu⁸¹.

Mieszkańcy Dederkał zabrali ze sobą wota z kościoła oraz obraz Jezusa Ukrzyżowanego ukryty na dnie skrzyni. Po przyjeździe do Polski część osób została w Opolu i tutaj także pozostawiono obraz Jezusa Ukrzyżowanego, umieszczając go w domu prywatnym. Chciano oddać go do kościoła ojców Jezuitów w Opolu lecz Jezuici zaproponowali by obraz umieszczono w bocznej nawie na co byli mieszkańcy Dederkał się nie zgodzili. Kolejna grupa repatriantów przez Szczecin trafiła do Krzywizny, wysiadając na dworcu kolejowym 1 czerwca 1945 podczas ulewnego deszczu⁸². Tak wspomina ten dzień Bronisław Omelański:

Nasz transport błdził. Jechaliśmy trzy tygodnie w odkrytych wagonach. Nasz pierwszy przystanek na Ziemiach Odzyskanych był w Opolu. Parafianie z Dederkał, nie widząc końca tułaczki, postanowili przekazać obraz do kościoła katedralnego. Ale go tam nie chcieli. Dlatego Karol Kaczaniuk, który dowodził akcją, umieścił malunek w jednym z prywatnych mieszkań któregoś z kresowiaków osiadłych w Opolu. A my ruszyliśmy dalej. I tak 1 czerwca 1945 roku przyjechaliśmy do Krzywizny, a raczej do Szywnałdu, bo tak do 1947 roku nazywała się wioska⁸³.

⁷⁸ B. Omelański, *Wspomnienia*, wywiad audio w zbiorach autora, Kluczbork 2018.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² G. Konkół, op. cit., s. 73.

⁸³ B. Omelański, relacja, cyt. za: M. Zatylna, *Gdzie jest cudowny obraz?* [w:] „Kulisy Powiatu. Kluczbork – Olesno”, nr 8 (687) 23.02.2017, s. 9.

Ostatecznie nowi mieszkańcy Krzywizny wysłali do pana Boguszewskiego, u którego znajdował się obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, pana Kaczaniuka. Przywiózł on obraz do Krzywizny, a po nawiązaniu kontaktu z ks. Langerem, proboszczem parafii, obraz przeniesiono uroczyście do kościoła parafialnego i umieszczono w głównym ołtarzu⁸⁴. Tak dzieje obrazu i swoją podróż do Krzywizny relacjonował ks. Józef Kuczyński:



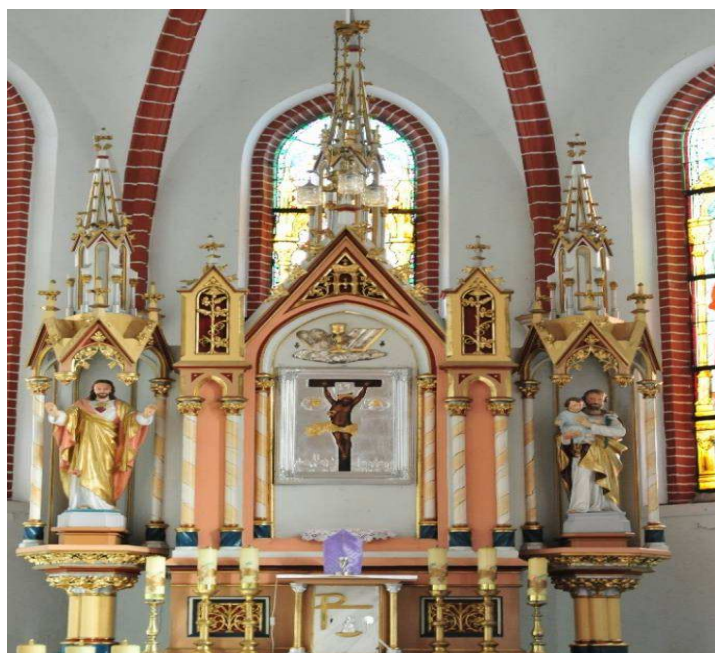
Kościół w Krzywiznie. Fot. B. Michalewski

W czasie mojej podróży do Polski dane mi jeszcze było spotkać się z moją dawną parafią w Dederkałach. Otóż parafianie dederkalscy, wyjeżdżając jako repatrianci do Polski, zabrali ze sobą część rzeczy, które były w kościele. Był tam obraz Jezusa Ukrzyżowanego, kilkanaście wotów i kilka ornatów. Wota ludzie włożyli pomiędzy ubrania a obraz Matki Bożej położony na dnie skrzyni, zasłonięty zwyczajnym obrazem Matki Boskiej. Wszystkie te rzeczy przewie-

⁸⁴ G. Konkol, Ks. *Józef Kuczyński więzień Workuty i Syberii*, s.73.

zione zostały na teren Śląska Opolskiego, ale przechodziły różne perypetie zanim zostały ostatecznie ulokowane. Cudowny obraz był najprzód w mieszkaniu prywatnym w Opolu. Parafianie chcieli go oddać do kościoła Jezuitów w Opolu, ale Jezuici powiedzieli, że zostanie zawieszony w bocznej nawie: przyzwyczajeni do tego, że obraz wisiał w Dederkałach na honorowym miejscu przy wielkim ołtarzu, parafianie nie zgodzili się. Wreszcie Karol Kaczaniuk, który osiedlił się w Krzywiznie, zabrał przemocą obraz i umieścił go w tamtejszym kościele. [...] Wota zaś umieszczone zostały na kolumnach po obu stronach obrazu.

W czasie mojego pobytu w kościele odbyła się wielka uroczystość. Po moim przyjeździe do Krzywizny postanowiliśmy, wraz z moimi parafianami, których jest wielu w tych okolicach, wspólnie ofiarować jakieś wotum za ocalenie nas od wymordowania przez banderowców. Wobec tego zawiadomiłem parafian, aby przybyli na odpust w dniu 13 IX 1970 r. Zamówiono dwa wota z odpowiednim napisem – 2-21 II 1944 r. – od proboszcza i parafian. Opolscy parafianie nie bardzo rozumieli, o co chodzi, ale złożyli się również na ryngraf Matki Bożej⁸⁵.



Ołtarz z kopią obrazu Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiznie. Fot. B. Michalewski

Ks. Józef Kuczyński odwiedził Krzywiznę dwukrotnie, pierwszy raz w 1970 r. Odprawił wtedy trzy Msze św., w których uczestniczyła duża liczba osób repatriowanych ze Wschodu. Drugi raz przyjechał do Krzywizny w 1977 r., zatrzymał się tu tylko na jeden dzień⁸⁶. Niestety kronika parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Krzywiznie, milczy na temat opisanych

⁸⁵ J. Kuczyński, op. cit., s. 92.

⁸⁶ B. Omelański, *Wspomnienia*, op. cit.

przez ks. J. Kuczyńskiego wydarzeń. Jedyna wzmianka, jaka odnosi się do cudownego obrazu oraz mieszkańców Dederkał brzmi następująco:

W 1967 roku 98 osób młodzieży przyjęło Sakrament Bierzmowania Ks. Eugeniusz Butra bardzo ofiarnie spełnia swoją posługę doprowadza wiernych do sakramentów św., sprowadza z Opolą ołtarz, który przywieźli parafianie z Kresów z parafii Dederkały a który był zdeponowany w Opolu. Jadą wozy konne do Opolą po ołtarz, w którym główne miejsce zajmuje obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, przy którym wierni wschodniacy doznali wielu łask Bożych. Przywieziony ołtarz umieszczono w głównej nawie Kościoła⁸⁷.



Kopia cudownego obrazu
Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiźnie.
Fot. B. Michalewski

Także w Krzywiźnie mieszkańcy doświadczają opieki Jezusa Ukrzyżowanego. Jeden z cudów opisuje Bronisław Omelański:

I znowu objawił swoją cudowną moc. U naszego sąsiada tuż po żniwach wybuchł pożar. Zabudowa w Krzywiźnie była bardzo gęsta. Zaledwie dziesięć metrów od płonącej stodoły była nasza stajnia, niewiele dalej – drewniana wiata przykryta papą. Gdyby choć jeden z tych budynków zajął ogień, wieś spłonęła doszczętnie. Ogień strawił tylko tę jedną stodołę. Ludzie mówili, że Omelańscy chyba cudem się uratowali. Tak to wyglądało⁸⁸.

Niestety w 1986 roku obraz oraz wota zostały skradzione z kościoła w Krzywiźnie⁸⁹. Na jego miejscu umieszczono współczesną kopię obrazu Jezusa Ukrzyżowanego, tak mocno czczonego przez mieszkańców Dederkał.

⁸⁷ *Kronika parafialna* parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Krzywiźnie.

⁸⁸ B. Omelański, relacja, cyt. za. M. Zatylna, s. 9.

⁸⁹ G. Rąkowski, op. cit., s. 399.

8. Zakończenie

Wspomniano poprzednio, że po zwolnieniu z łagru w Workucie ks. Józef Kuczyński dalsze swoje losy oraz posługę kapłańską postanowił związać z Kazachstanem. Trwała ona wprawdzie tylko dwa i pół roku, to jednak miała duże znaczenie dla miejscowej ludności oraz dla pracy następnych księży, którzy tam dotarli. Kolejnym kapłanem, który pracował w Taińczy był o. Alojzy Kaszuba. Wraz z miejscowymi parafianami przyczynił się do zarejestrowania i otwarcia kościoła w Taińczy. Co prawda po rejestracji nie pozwolono mu w kościele sprawować nabożeństw, co sprawiło, że wyjechał on na Ukrainę, to jednak kaplica dla miejscowej ludności pozostała otwarta.



Bronisław Omelański z żoną.
Fot. B. Michalewski

W Taińczy pracował również ks. Karol Kisielewski, kapucyn, który przybył do tej miejscowości w 1977 r. i pracował tam aż do śmierci 17.06.1979 r.⁹⁰. Do rozbudowy i rozwinięcia życia duchowego w Taińczy w znaczącym stopniu przyczyniło się przybycie do tej miejscowości 22 maja 1981 ks. Jana Pawła Lengi MIC, który 26 maja 1991 został konsekrowany na biskupa i był pierwszym biskupem Kazachstanu oraz Środkowej Azji, a Taińcza przez pewien czas była miejscem jego rezydowania⁹¹.

Praca duszpasterska, jaką wypełniał ks. Józef Kuczyński wydała plon. Choć trwała stosunkowo krótko, to jednak przyczyniła się do utrwalenia wiary w społeczności, pośród której pracował. Także dzięki jego posłudze, po uzyskaniu niezależności przez Kazachstan, Kościół katolicki mógł się również odrodzić już w swoich jawnych strukturach.

⁹⁰ R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 321.

⁹¹ B. Michalewski, Wywiad z ks. Abp. Janem Pawłem Lengą MIC, w zbiorach autora.

Również posługa ks. Józefa Kuczyńskiego na Wołyniu była dla miejscowej ludności darem. Jego postawa umacniała ich w wierze i pozwalała zachować te wartości, które wynieśli z domów rodzinnych. To dzięki posłudze takich kapłanów jak ks. Józef Kuczyński, wiara może ciągle się tam rozwijać. Mimo prześladowań, z jakimi nieustannie się boryka!

*

Szanowni Państwo

W Związku Sybiraków jest wielu zesłańców, którzy przebywali w Kazachstanie. 11 września 2016 roku odbyła się w Karagandzie uroczystość ogłoszenia błogosławionym ks. Władysława Bukowińskiego (1904-1974), wieloletniego więźnia sowieckich łagrów, który pełnił posługę duszpasterską wśród zesłańców. Ksiądz W. Bukowiński zmarł w Kazachstanie. Tam jest jego grób.

Staraniem redakcji „Zesłańca” ukazała się książka ks. dr. Błażeja Michalewskiego, pt. *Polscy zesłańcy w obronie wiary. Kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936-1990*, Krzeszowice 2016, którą polecamy członkom naszego Związku, zwłaszcza tym, którzy przebywali na zesłaniu w Kazachstanie. Publikacja może też stanowić miły dar dla kapłanów naszego Związku oraz księży sprawujących posługę duszpasterską w tym Stepowym Kraju, gdzie jeszcze mieszka liczna polska diaspora!

Książka jest pierwszą monografią poświęconą dziejom Kościoła rzymskokatolickiego w sowieckim Kazachstanie. Ukazuje sylwetki osób duchownych, zakonów żeńskich oraz ewangelizatorów świeckich i „obrazuje obecność Jezusa Chrystusa w losach ludzi, którzy cierpieli, ale dzięki wierze zachowali godność ludzką i chrześcijańską” – jak napisał w „Przedmowie” abp. Tomasz Peta, metropolita Astany.

Redakcja „Zesłańca” przekazuje tę wiadomość z nadzieją, że książka zostanie kupiona przez Państwa Oddział, a być może i przez niektórych jego Członków oraz zostanie przyjaźnie przyjęta przez Czytelników!

Adres: Wydawnictwo „Kubajak”, pl. F. Kulczyckiego 2; 32-065 Krzeszowice, tel. 12/282 62 65; e-mail: kubajak@kubajak.pl cena: 35 zł.